

RZECZ KRWISTA NIEBYWALE

Serial „Boża Podszewka” wzbudza kontrowersje. Nie było chyba redakcji, do której listonosz nie przyniósłby listu od oburzonego widza, a redaktor dyżurny nie odebrałby telefonu z zarzutami wobec dzieła Izabelli Cywińskiej. W ślad za tym odezwali się ci, którym film się podobał. Polemiki trwają nadal, a serial z odcinka na odcinek ma coraz większą widownię.

W ślady filmu poszła książka Teresy Lubkiewicz-Urbanowicz, która była podstawą scenariusza. „Bożę Podszewkę” warszawscy księgarze wybrali książką listopada '97.

DLACZEGO WŁAŚNIE „BOŻA...”?

Dlaczego Izabella Cywińska wzięła „na warsztat” ten właśnie utwór? Co takiego znalazła w „Bożej Podszewce” Teresy Lubkiewicz-Urbanowicz, że po raz pierwszy



w życiu zdecydowała się zrealizować serial? - *Teresa napisała rzecz, która mnie zachwyciła swoją umiejętnością obrazowania filmowego. Jest to książka tak zwyczajna, tak bardzo mówiąca o losach ludzkich i prawdziwych ludziach, a równocześnie w jakiś sposób poetycka i mistyczna - mówi.*

CEPELIA PRECZ!

„Boża Podszewka” to widziana oczyma Maryśki, tytułowej „Bożej Podszewki”, saga schłopiatkiej szlachty na kresach w latach 1900 - 1944. - *Nie jest to kresowa sentymentalna cepeliada, na którą wielu by bardzo czekało. Ludzie chcieliby mieć taki piękny obrazek z przeszłości - mówi reżyser. Zresztą sama książka nie jest*



ową „cepelią”: - *Jest to rzecz krwista niebywale, pokazująca bardzo indywidualne postacie i losy jednej rodziny, wprowadzie bardzo licznej, bo składającej się z 9 dzieci, ale ich losy są różne, bardzo charakterystyczne dla losów Polaków w tym czasie - mówi o książce. Wskazuje też na język utworu - pełen niedomówień, zawieszony, niemal gotowy dialog filmowy. Niektórzy „Wilniacy”*

- *jak o sobie mówią - poczuli się jednak urażeni. Książki jeszcze nie znali, ale film, któremu posłużyła za podstawę scenariusza, uznali za obrażę. Zacytujmy choć jeden głos: - Dlaczego aktorzy nie mówią w dialekcie, przecież film musi mieć prawdę, wiarygodność. Brakuje w nim dokumentalnego ducha, to są poetyckie marzenia. Odpowiada na to Izabella Cywińska: - Jak w serialach mówią Niemcy po polsku, a my wiemy, że oni mówią po niemiecku, to to jest pewna konwencja. Nie mogłam obsadzać aktorów, tylko dlatego, że mówią w wileńsku. Szukałam aktorów dobrych. Przeciwnicy serialu namawiali telewizję publiczną do przerwania emisji, a przynajmniej do przesunięcia go na godziny nocne z powodu „demoralizującego wpływu na młodzież”. Cywińska twierdzi, że film jest krytykowany z różnych pozycji i za różne grzechy. Niektórzy mają za złe brak realizmu, zarzucając na przykład, że „u nas w Wilnie tak*



kielbasy nie trzymają”. - Z lewa i z prawa nas biją. „Nie” krzyczy, że przeświadczone i prokreacyjna atmosfera, natomiast „Nasza Polska” pisze, że skandal, ruja i porobstwo, że obraza Litwy - mówi autorka „Bożej Podszewki”.

PRZEZ DZIURKĘ I W SIENI

Lata akcji powieści to okres dla Wileńszczyzny niezwykle dramatyczny: I wojna światowa, wojna polsko-bolszewicka, druga wojna z dwukrotną wymianą okupanta. Ale tej historii w Juryszkach nie ma. - *To wszystko działo się intensywnie, to jest z perspektywy osobistej, podglądania przez dziurkę od klucza. To się dzieje w sieni, za drzwiami, na korytarzu, oczywiście również na wygnaniu i w okopach, ale z perspektywy bardzo bliskiej, tylko i wyłącznie rodzinnej - mówi Cywińska odnosząc się do książki. A jednak oddech historii jest tam obecny, tylko w nieco innym wymiarze. - Zafascynowało mnie zderzenie kultur, szlacheckiej, walczącej z chłopską. A przecież my wszyscy jesteśmy albo z chłopów, albo ze szlachty, bo mieszczaństwo późno się u nas narodziło.*

TO BYŁA UCIECZKA

Teresa Lubkiewicz-Urbanowicz mówi, że pisanie tej powieści było dla niej ucieczką. Była wtedy w trudnej sytuacji życiowej i postanowiła uciec w czas jej matki, czyli „Bożej Podszewki”. - *Chciałam napisać o życiu pewnej kobiety, kobiety, którą kochałam. Nie musiałam stosować żadnej recepty, nie musiałam myśleć, że tu musi być sentymentalnie, tu mogą się obruszyć Wilniacy, tu może się ktoś poczuć urażony. Nie było to ważne - mówi. - Pisałam prawdę, jaką znalazłam z relacji mojej matki. Usiłowałam dojść do źródeł jej niekochania, konfliktów rodzinnych, jej kompleksów. Myślę, że dotarłam...*

WINY BIORĘ NA SIEBIE

Autorkę książki zapytaliśmy, czy nie obawia się, że zarzuty wobec filmu przelożą się na książkę, której zalety zginą w odgłosach sporu zwolenników i przeciwników serialu Cywińskiej. - *Ten serial jest mi bardzo bliski, ja nie umiem patrzeć na niego obiektywnie. Czasem mnie razi, np. oglądając zachowanie mojej babci, myślę sobie - „dlaczego ona tak ostro?”. Ale ja jakoś w tym jestem. Stoję w tych drzwiach stodoły i myślę sobie „Boże! Jacy oni zachłanni - na miłość, na grzechy, na wszystko”. Wszystkim zde gustowanym radziłabym jednak doczekać do końca serialu, a nie oceniać, gdy komuś się jeden odcinek nie podobał. Pisałam dialogi, więc winę za serial biorę również na siebie - mówi Teresa Lubkiewicz-Urbanowicz. Serial zbliża się do końca. Myślę, że kiedy znikną ostatnie napisy, niejednemu widzowi będzie żal, że w następną niedzielę nie spotka się z rodziną Jurewiczów.*

Michał Karnowski



„Boża Podszewka” to saga rodzinna...